Nr. 37. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Lutego 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „
[illegible] przesyłką pocztową:
[illegible] austrjackiem . 6 złr. — ct.
[illegible] Rzeszy niemieckiej .
[illegible] . . . .
[illegible] dwujedni . . . . po 7 złr. 50 cent.
[illegible] Turcji i księst. Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. lutego

(Co postanowiła Anglia wobec wzbronienia jej okrętom przepływu przez Dardanelle? — Zupełne fiasko polityki angielskiej. — Stan rzeczy w Konstantynopolu. — Jeszcze o dymisji Hamdi baszy. — Powołanie Mahmudowa. — Agonia Turcji. — Sprawa budżetu we Francji. — Dalsze przedłożenia Wydziału krajowego. — Z przedl. Izby posłów. — Zaufanie Niemców dolnoaustrjackich i styryjskich do p. Krzeczunowicza w sprawie podatkowej — Pogłoski o mobilizacji. — Upadek uroku Andrassego we Węgrzech — Życzenie Simonyego w Izbie posłów, aby Andrassego powieszono.)

Dotąd niema wiadomości, co Anglia wobec wzbronionego jej flocie przepływu przez Dardanelle postanowiła. Podług jednych telegramów flota angielska usiłowała pomimo odmowy fermanu sułtańskiego wpłynąć do Dardanellów, a wstrzymała się dopiero wtedy, gdy działa tureckich fortów zaczęły ją ostrzeliwać. Admirał Hornby zażądał instrukcji od swego rządu a rząd ambasadorowi swemu w Konstantynopolu polecił traktować dalej z Portą o wydanie fermanu Że te rokowania będą nadaremne, nie trudno przewidzieć. Nie Porta bowiem rozstrzyga obecnie w Stambule, lecz Moskwa i niezawodnie już stanął tajny traktat między Turcją a Moskwą co do Dardanellów, który swe pierwsze zastosowanie właśnie znachodzi w tym wypadku z flotą angielską. Do czego głównie dążyła Moskwa w teraźniejszej wojnie, to musiała osiągnąć, tj. wolny zupełnie przepływ jej floty przez cieśniny morskie a wzbronienie dla flot innych, wyjąwszy gdy uzyskają ferman sułtański, ma się rozumieć, z wizą moskiewską. Moskwa zabezpieczyła sobie w razie wojny europejskiej, swe brzegi Czarnego morza. Już ani w Warnie, ani w Rumunii lub koło Odessy, ani w Krymie nie będzie mogła być zaatakowaną. Owładnąwszy Bosfor i Dardanelle, bezpieczną zupełnie jest z tej strony od ataku koalicji zachodnich mocarstw i drwić sobie może z gróźb Anglii.

Jest to najzupełniejsze *fiasco* polityki angielskiej. Flota jej stała się bezsilną. Aby sforsować Dardanelle trzeba połowę floty narazić na utratę i jeszcze nie być pewnym sforsowania. *Times* wczorajszy pisze, że po tem co zaszło, nieuniknioną jest rzeczą, aby flota angielska wpłynęła do Bosforu. Lecz aby to uskutecznić, trzeba się zdecydować z góry na wojnę z Moskwą sprzymierzoną z nią Turcją. Tego obecnie Anglia jeszcze nie uczyni, lecz zapewne dalej wybiegów szukać będzie, aby rzeczywiście czy pozornie naprawić swe *prestige*, utracone zupełnie powtórnem, przymusowem cofnięciem floty. Zapewne zająćby mogła Kretę, Egipt, lub wybrzeża tureckie w Małej Azji; lecz tem wpędziłaby Francję i Włochy do przeciwnego obozu.

Anglia groziła swą flotą Moskwie, gdyby jej interesa były zagrożone, a jednym z głównych jej interesów było utrzymanie traktatu paryzkiego co do Dardanellów. W ostatnich czasach już kapitulowała co do wzbronienia wszystkim flotom traktatem paryskim przepływu przez cieśniny morskie i przystawała na otworzenie tych cieśnin dla flot wszystkich. A teraz doszła swą polityką do tego rezultatu, że tylko flota moskiewska ma wolny przepływ, wszystkie inne floty zaś, a głównie angielska, mają przepływ wzbroniony. Już więc nie tylko zagrożone, ale wprost wyparte, zniszczone są interesa angielskie. Trzeba więc Anglji albo zdecydować się na wielką wojnę, jeżli na przymierza, albo kapitulować i wziąć udział w rozbiorze Turcji.

Cóż, kiedy już obecnie Moskwa nie dopuści jej do takiego udziału, do jakiego zapraszała ją dawniej!

Co uczyni Anglia wobec tej sytuacji, trudno się nawet domyśleć. Duch wojenny wzmaga się w narodzie angielskim, duma narodowa czuje się obrażoną, dotkniętą. A dopokąd nie zdecyduje się na to Anglia, to i Austro-Węgry będą balansować. Może będą one balansować i potem, dopokąd wojna się nie rozwinie, i szanse jej ważyć się będą, ale do gotowości wojennej Austro-Węgry przystąpiłyby dopiero wtedy, gdyby Anglia wydała wojnę Moskwie.

Z Konstantynopola coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości. Moskwa jest panią Porty, a chociaż nie wkroczyła do stolicy, rządzi w niej jednak jak u siebie w domu. Upadek Hamdi baszy, wielkiego wezyra, przypisują ludzie, oznajomieni z intrygami stambulskiemi, wpływom moskiewskim. Hamdi basza miał właśnie udzielić Anglji przed niedawnem fermanu wpłynięcia do Dardanellów, a mszcząc się za to Moskwa wymogła na sułtanie jego dymisję. Znowu dzisiaj donoszą, że Mahmud Nedim basza, ów sławny stronnik Moskwy, gwoli czego przezwany został przez Turków Mahmudowem, powołany został z wygnania i otrzymał ważną posadę w rządzie.

Podczas gdy w sferach rządowych i w otoczeniu sułtana wpływy Moskwy stają się coraz większym, tymczasem parlament zajmuje się sprawami wewnętrznemi z najzupełniejszą powolnością i z zimną krwią tak, jakby w tej chwili nie szło dzisiaj o los i o byt Turcji. „Ta odrobina żywotności, jaka jeszcze była w Turcji, pisze korespondent *Journal des Debats*, wyczerpała się podczas wojny. W całym tym tłumie, który wypełnia ulice Stambułu, niepodobna dostrzedz ani jednej iskry uczucia patrjotycznego. Każdy myśli tylko o sobie, i stara się jak najwięcej zyski ocalić z rozprzężenia podupadłego państwa. To co Lascaris powiedział o Byzantyjskiem cesarstwie, stosuje się zupełnie do Turcji dzisiejszej. Jest ona dogorywającem społeczeństwem. Od paru wieków umierała już ona, dziś nastała dla niej chwila stanowczej agonji. Bismark kiedyś wyraził się, że pragnie, aby już raz kwestja wschodnia rozwiązaną została, aby tej marze, co przeładuje Europę, raz przecie ucięto. Jeżeli śmierć Turcji ma rozwiązać kwestję wschodnią, w takim razie życzenie Bismarka spełni się prędzej, niż on sam przypuszczał. [illegible] nastąpi [illegible] kwestji wschodniej, o tem jeszcze wątpić można.“

I my o tem wątpimy, zwłaszcza dzisiaj gdy konflikt między Anglią a Moskwą przybiera coraz groźniejszą postać. Wprawdzie *Post* berlińska utrzymuje, że wie na pewne, iż w decydujących sferach petersburskich postanowiono w celu uniknięcia nowych zawikłań, nie wkraczać do Konstantynopola. Ale łatwo Moskale mogliby zdecydować się na to ustępstwo (chociaż wątpimy aby się zdecydowali), kiedy stojąc w Czataldżi rządzą Stambułem.

Nieporozumienie chwilowe między marszałkiem a Izbą wersalską, wywołane obawą nowego zamachu, usunięte już zostało, jak donoszą najświeższe wiadomości z Paryża. W piątek ministerjum odbyło konferencję z komisją budżetową Izby. Na konferencji tej gabinet wystąpił z propozycją, aby ze względu na tak naprężony stan Europy, Izba nie zwlekała z uchwaleniem całego budżetu i zarzuciła zamiar uchwalania dwunastek przez dwanaście miesięcy.

Członkowie Izby podnieśli, że Izba dlatego tylko zwleka z dwunastkami naraża rząd i kraj na straty, iż uważa za konieczne zabezpieczyć się wobec marszałka, żywiącego klerykalne aspiracje i senatu, którego większość oddana jest sprawie monarchicznej. Przeciw tym podejrzeniom komisji wystąpił Dufaure i Bardoux i przez cały gabinet zapewnił uroczyście, iż posiada on takie gwarancje, które czynią go panem sytuacji i usuwają wszelką obawę zamachu na rzecz monarchii. Po wymianie jeszcze kilku zdań z jednej i z drugiej strony, komisja postanowiła poprzeć w Izbie wniosek rządu.

Wydział krajowy wypracował dla sejmu sprawozdanie w przedmiocie zrównania urzędników krajowych z urzędnikami państwowymi pod względem policzenia lat służby przy przeniesieniu w stan spoczynku.

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 8. bm. wstąpił jako świeżo wybrany poseł p. Hausner. Na wstępie wniesiono petycję kilku gmin i dworów z okolic Sienkowa o utworzenie poczty tamże.

Zeszłej jesieni donosiliśmy, że poseł Krzeczunowicz otrzymał od kilkuset mieszkańców miast Krems i Stein i innych gmin w tej okolicy, adres z podziękowaniem za jego postawę w sprawie reformy podatkowej. Otóż na wspomnianem posiedzeniu Izby posłów podało z d. 9. bm. biuro do wiadomości, że wiele mieszkańców miast Krems, Stein i Baden, reprezentacje i mieszkańcy sześciu miasteczek i 83 innych gmin w Austrji Dolnej, tudzież reprezentacje miasta Friedau i 32 gmin wiejskich w Styrji podały przez p. Krzeczunowicza petycję treści następującej:

„Wysoka Izbo! Im więcej się dowiadujemy o projektowanej reformie podatków stałych, tem silniejszej z tego powodu doznajemy obawy, szczególnie z powodu projektowanego nowego podatku osobisto-dochodowego, który ma obciążyć wszystkie dochody, a nawet dochody domów i gruntów, już i tak podatkami dotkliwie obciążonych. Znaczne koszta rozkładu i poboru tego nowego podatku spadną także na obywateli. Prawdziwie zastraszającą jest myśl, że wszyscy, których będą uważać za obowiązanych do tego podatku, zostaną zniewoleni do podawania zeznań o swoich dochodach z gruntów, domów, praw rzeczowych, zarobków, płac, książeczek kasy oszczędności, listów zastawnych, tytułów rentowych i innych kapitałów. Kto ma długi, kto zechce potrącić od dochodu podatkowego ilość podatków, będzie musiał podać nazwiska wierzycieli swoich i poniesie stratę na kredycie. Kto ma powód nie wyjawiać swoich dochodów, będzie musiał podać, inaczej ulegnie karze. Rozpoznawanie zeznań sprowadzi indagacje i weksacje. Będą wywoływane denuncjacje z nieprzyjaźni, nienawiści, zazdrości, zemsty. Wiele zeznań będzie nierzetelnych, przeto ci, którzy zeznawać będą rzetelnie, doznają szkody; oni także będą podejrzywani, indagowani, za nierzetelnych poczytywani, w uczuciu własnem dotkliwie obrażani. Nawet wolność osobista ucierpi na tem. Takie postępowanie powtarzać się będzie co roku i mnożyć czynności niemoralne. Zaprawdę, obywatele austrjaccy, ciężko opodatkowani, nie zasługują na to, aby ich obciążano nowym weksacyjnym podatkiem, aby ich co roku niepokojono nowemi fasjami i inkwizycjami. Z tych to powodów podpisani udają się do Wysokiej Rady państwa z tą usilną prośbą, ażeby projektowany podatek osobisto-dochodowy został odrzucony. Pokrycia deficytu w budżecie należy szukać w oszczędzaniu wydatków, tudzież w podwyższeniu podatku od piwa, który przy małym dodatku jednego centa na litrze, będzie znośniejszym, nie zaszkodzi ani produkcji ani konsumcji, a bez podwyższenia kosztów poboru przyniesie 10 do 12 milionów złr, i obok projektowanych już innych środków wystarczy do pokrycia deficytu.“

Wszystkie ważniejsze komisje przedlitawskiej Izby posłów, z wyjątkiem podatkowej, próżnują, załatwiwszy swoje zadania; ale próżnuje także najważniejsza — wojskowa, która ma obradować nad kontyngentem armii na dalszych lat dziesięć — i wygląda „wyjaśnienia się położenia zewnętrznego“, nim przystąpi do swego zadania. Izba posłów ma od wczoraj codzień odbywać posiedzenia aż do soboty, kiedy to zapewne skończy się rozprawa ogólna nad taryfą cłową.

Według doniesień peszteńskich, zbierze się niebawem austro-węgierska konferencja cłowa (złożona z delegatów ministerstwa spraw zagranicznych, tudzież rządów przedlitawskiego i węgierskiego) dla ułożenia instrukcji co do nadchodzących rokowań z obcemi państwami — przedewszystkiem z Niemcami i Włochami, i to równocześnie z oboma temi państwami, jeżeli Niemcy zechcą delegatów swoich zesłać do Wiednia. Jeżeli zaś nie zechcą, to rokowania najpierw toczyć się będą z Włochami, które ze względu na stosunki swoje cłowo-handlowe z Francją, poza ostatni marca r. b. nie mogą przedłużyć dotychczasowego traktatu z Austro-Węgrami.

Jak słychać, odpowiedź na interpelację Giskry nastąpi dopiero po rozstrzygnięciu sprawy konferencyjnej, równocześnie z odpowiedzią na interpelację Csernatoniego w węg. Izbie posłów.

Półurzędowo znowu zaprzeczają pogłoskom o zarządzeniu mobilizacji. Próżne to usiłowania, i tylko kompromitują Andrassego, przypominając jak gorączkowo zalecił mobilizację i niebawem ją cofnął — podczas gdy ludzie, którzy za poważnych chcą uchodzić, podobne postanowienia wyjawiają dopiero wtedy, gdy niezmiennie wykonane być mają. Jak gorąco było Andrassemu z mobilizacją, dowodzi telegram *Gazety Kolońskiej* z Pesztu d. 10. bm.: „Pogłoski o mobilizacji rozpuszczają najznakomitsi członkowie stronnictwa rządowego. Minister honwedów powołał telegrafem oficerów sztabowych z Węgier i Siedmiogrodu.“

Urok Andrassego zupełnie rozwiany we Węgrzech, a w sobotę nawet w Izbie posłów publicznie go znieważono. Csernatonyi, uzasadniając swoją interpelację, w toku pewnego określenia rzekł: „nie pozostaje zatem nic innego“ — wtem nagle Ernest Simonyi (ze skrajnej lewicy) dokończa: „jak tylko powiesić Juliusza Andrassego“. Csernatonyi zamienił to w żart, ale Simonyi oświadczył, że całkiem na serjo to powiedział. Naturalnie, nie mógł ten wypadek ujść uwagi Izby, ale dla powagi mimo uszu go puszczono — a prezydent Izby jakby zgoła nic nie słyszał. Tymczasem jednak w protokole stenograficznym zjawiły się owe wyrazy — widocznie na żądanie Simoniego, na poniedziałkowem posiedzeniu Izby zatem oświadczył prezydent, że nie dosłyszał, inaczej bowiem byłby spełnił swój obowiązek i dał Simoniemu naganę. Izba milczeniem przyjęła oświadczenie swego prezydenta, a i Simonyi milczał.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 11. lutego.

(*Y.*) Polityka hr. Andrassego stała się o jedno fiasko więcej bogatszą. Na zaproszenie austrjackiego ministra spraw zagranicznych do konferencji, któraby na podstawie traktatu paryzkiego miała uregulować sprawę wschodnią, odpowiedział ks. Gorczakow o tyle odmownie, że Moskwa o traktacie wspomnianym i słyszeć nie chce, a nadto w żaden sposób na Wiedeń jako na miejsce konferencji zgodzić się nie może. Moskwa teraz konferencji nie życzy sobie, pragnie ona bowiem wprzódy na własną rękę uporać się z powaloną na ziemię Turcją, a dopiero później, jeśliby mocarstwa obstawały przytem, ażeby konferencja odbyła się, zgodzi się ona na odbycie tejże w Lozannie, lub w Manheim pod przewodnictwem ks. Gorczakowa. Zanim jednak do tego przyjdzie może wybuch wojny angielsko-moskiewskiej zmienić sytuację zupełnie. Nie naszą jest rzeczą robić przypuszczenia i dlatego wystarczy skonstatować, że usiłowanie hr. Andrassego, to „wielkie i potężne słowo Austro-Węgier,“ które miało stanowczo przy zawarciu pokoju zaważyć na szali, spełzło przynajmniej teraz na niczem.

Co sądzić o akcji Austro-Węgier na przyszłość, jeśli półurzędowe organa prasy na całej linii starają się wmówić w publiczność, że Moskwa przez podbicie całego półwyspu Bałkańskiego, po zawładnięciu Konstantynopola i Gallipoli tylko angielskich dotknie interesów? Jest to naiwność godna litości. Lecz posłuchajmy co pisze *Montags-Revue* w ostatnim numerze: „Moskwa nie prowadziła właściwie wojny przeciwko Turcji, lecz przeciwko wpływowi angielskiej potęgi, który już teraz zaczynał się w cieśninie Dardanelskiej ustalać... Chwilowo pragnie car Aleksander uczciwie pokoju. Pragnie on go z najzupełniejszego przekonania w obrębie sfery przymierza trójcesarskiego.“

Tymczasem pogłoska mobilizacyjna utrzymuje się dość stanowczo. Sądzę jednak, że tu bardziej o kroki przygotowawcze do mobilizacji, aniżeli o samą mobilizację chodzi. Austrja będąc przekonaną, że Moskwa tylko wpływowi potęgi angielskiej zagraża, czuje się bezpieczną i nie potrzebuje myśleć o środkach zaradczych co do własnej obrony.

Czterech austro-węgierskich kardynałów a mianowicie kardynałowie: ks. Schwarzenberg, Simor, Kutschker i Mihajlowicz odjechali do Rzymu. Senior ich, prymas węgierski Simor miał przed odjazdem dłuższą audjencję u cesarza a następnie konferował z hr. Andrassym. Pomimo zapewnienia tutejszych dzienników, że Austrja przy wyborze papieża uczyni użytek z przysłużającego jej prawa ekskluzywy, jest rzeczą bardzo wątpliwą, czyli to rzeczywiście będzie miało miejsce.

Koło posłów polskich urządza na dniu 18. b. m. w tutejszym kościele św. Ruprechta okazałe żałobne nabożeństwo za zmarłego papieża, „przyjaciela i opiekuna Polski.“ Spodziewać się

Aleksander hrabia Wielopolski,

margrabia Gonzaga Myszkowski.

XI.

Opisując stronnictwa, jakie w pamiętnych latach 1861 i 62 działały, nie wspomnieliśmy dotąd ani słowem o partji rewolucyjnej czyli demagogicznej, z tego głównie powodu, iż istnienie jej nie ujawniło się aż dotąd żadnym głośniejszym czynem. W wypadkach r. 1861 nie brakło wprawdzie ludzi, gotowych podnieść hasła wielkiej rewolucji francuskiej i powtórzyć sceny, jakich widownią był niegdyś Paryż, lecz ludzie ci nie znajdowali echa w narodzie i byli zupełnie odosobnieni.

Charakter ówczesnych wypadków różnił się stanowczo od wypadków rewolucji zachodnich, był to ruch samodzielny, nie naśladowany, czysto polski, w którym wyraziły się wprawdzie idee, o jakie walczyła wielka rewolucja, lecz wyraziły się o tyle, o ile one były właściwością całej ludzkości i wyrobem własnej historji, w formie zupełnie polskiej, której cecha chrześcijańska pogodzić się nie dała z ostremi konturami form działania rewolucyjnego. Nazwano ówczesny ruch w a l k ą m o r a l n ą, jakoż najwłaściwsza to dla niego nazwa.

W miarę przedłużania się walki, coraz częściej objawiać się w niej poczęły wpływy doktryn zagranicznej rewolucji. Zwolennicy tych doktryn rekrutowali się głównie z młodzieńców, którzy odebrali wychowanie francuskie lub też na uniwersytetach moskiewskich. Zrazu bez stronników, występowali pojedynczo i dlatego nie zdołali wyprowadzić narodowego ruchu z kolei jemu właściwej. Gdy jednak ciągle trwająca represja rządowa, znęcanie się policji i prześladowanie wojska, niecierpliwić w końcu i burzyć bojowe namiętności poczęło, wtedy też i propaganda rewolucyjnych sposobów zaczęła robić postępy. Tym sposobem powoli formowało się w narodzie trzecie stronnictwo, a raczej z powodu swojej małej liczby koterja rewolucyjna, która ścierając się z równą zaciętością tak z stronnictwem białych czyli legalnych, jak z stronnictwem czerwonych, złączonych w organizację narodową, położyła sobie jako zasadę rozmyślne drażnienie rządu moskiewskiego, widząc w srożeniu się tegoż rządu najskuteczniejszy sposób doprowadzenia Polaków do powstania.

Koterja ta acz nieliczna, wiele ujemnego zdziałała z powodu, iż składała się z ludzi ruchliwych i zdeterminowanych, którzy używali ostatecznych, zapalnych środków. Ona to wprowadziła zamachy na życie znienawidzonych osób. Lękała się łagodności rządu, sądziła bowiem, iż przez łagodność rząd doprowadzić może Polaków do uspokojenia i tym sposobem zapobiedz rewolucji, do której dążyła. Była też przeciwną wszelkim reformom i ulepszeniom dla tejże samej przyczyny.

Jej to działaniu przypisać trzeba wszystkie te czyny, które w drugiej połowie 1862 roku tak mocno odstępowały od dotychczasowego charakteru ruchu. W liczbie ich były wspomniane dopiero co zamachy, o których nic nie wiedziała ani dyrekcja umiarkowanych ani komitet centralny narodowy. Pierwszym zamachem było pokuszenie się na życie Lüdersa w ogrodzie Saskim d. 27. czerwca 1862. Lüders miał wkrótce opuścić Warszawę. Zapowiadano, iż na jego miejsce przyjedzie brat cara, w. książe Konstanty i przywiezie z sobą konstytucję i szeroką autonomię. Ponieważ zaś, jak to wspomnieliśmy, demagodzy lękali się, ażeby swobody z rąk rządu moskiewskiego nie uspokoiły zupełnie Polaków, zamachem więc na Lüdersa chcieli zapobiedz przyjazdowi Konstantego.

Cel tym razem nie został osiągnięty. Wielki książę przyjechał do Warszawy w dniu 2. lipca, dając tym przyjazdem dowód odwagi i zaufania do narodu. Tymczasem taż sama koterja demagogiczna przygotowała zamach na Konstantego. Wykonawcą zamachu był czeladnik krawiecki, Jaroszyński, który dlatego tylko dał się namówić, jak to później oświadczył przed sądem, do zamachu, iż mniemał, że czyn jego koniecznie jest potrzebnym do wybawienia Polski z niewoli.

Szlachetność jego wrodzona wyraziła się w powstrzymaniu się od zamachu na w. księcia przez wzgląd na jego małżonkę. Konstanty wysiadłszy z wagonu, przechodził obok tłumu, w którym stał Jaroszyński, prowadząc pod rękę małżonkę swoją, będącą w stanie poważnym. Mógł w. księcia zabić, ale nie chciał strzałem przestraszyć kobiety i spowodować śmierci istoty, której życie dać miała. Na drugi dzień jednak strzelił z pistoletu do w. księcia, wychodzącego z teatru i ranił go w lewe ramię.

Strzał ten przeraził wszystkich i wywołał słuszne oburzenie. Opinja publiczna potępiła go, jako czyn niemoralny, niezgodny z charakterem narodu i jako czyn niepolityczny. Gdyby w książe, który miał sobie dane przez cara prawo ułaskawiania, zmienił był wyrok śmierci na inną karę, byłby tą wspaniałomyślnością swoją zjednał sobie od razu serca wszystkich Polaków i uczynił niemożebnem dalsze działanie demagogów. Wielkiemu księciu jednak inaczej doradzono, Wielopolski zaś, który nie znał sposobów zjednywania narodu, nie wpadł na pomysł tak łatwego sposobu pokonania przeciwnika. Jaroszyński zginął na szubienicy. Ponieważ zaś każda śmierć budzi w sercach ludzkich uczucia litości, zapomniano więc o karygodnym czynie Jaroszyńskiego, a potępiano tego, który się nie zdobył na przebaczenie.

Mało komu jest wiadomem, iż z zamachem na życie Konstantego był połączony inny zamach, mający na celu usunięcie Komitetu centralnego narodowego, jako przeszkadzającego swojem umiarkowaniem rychłemu wybuchowi. W chwili, gdy pociąg wiozący W. księcia zbliżał się do Warszawy, zwolennicy rewolucji wpadli do pokoju, w którym wspomniany Komitet odbywał posiedzenia. Mieli oni zamiar zmusić jakiemikolwiek sposobami członków Komitetu do ustąpienia, pochwycić jego władzę nad organizacją narodową w swoje ręce, i wśród ogólnego zamięszania, jakieby wywołała śmierć nowego namiestnika, wywołać powstanie w Warszawie. Komitet jednak ustąpić nie chciał, i gdy certował się z rewolucjonistami, wszedł nagle do sali posiedzeń urzędnik policji narodowej z raportem do Komitetu, opisującym przybycie i wjazd W. księcia do Warszawy. Z tego to raportu dowiedzieli się obecni w sali zwolennicy wybuchu, iż zamach przygotowany na dworcu kolei nie udał się, od razu więc w swoich atakach na Komitet zmiękli i spokojnie ustąpili.

Komitet centralny rozumiejąc dobrze, jak niebezpiecznemi dla sprawy narodowej były zamachy, powziął na jednem z następnych swoich posiedzeń uchwałę, potępiającą takowe i zabraniającą ich na przyszłość. Kółko jednak demagogiczne uchwale tej posłusznem nie było, działało bowiem na swoją rękę, i przygotowało dwa zamachy na życie Wielopolskiego. Pierwszy wykonał Ryll, litograf 18-letni, strzeliwszy do margrabiego przy wysiadaniu z powozu do Komisji skarbu. Oba jego strzały chybiły. Drugi zamach miał miejsce 15. sierpnia w Aleach Belwederskich. Niejaki Rzońca, także młody litograf, skoczywszy na stopień powozu, chciał ugodzić margrabiego sztyletem, lecz uderzony biczem przez woźnicę, zamiaru nie dokonał. Tak Rzońca jak i Ryll zostali także powieszeni.

Szalone te zamachy, jak i egzekucje, które po nich nastąpiły, przyczyniły się bardzo wiele do fermentu w ludności i podniosły rewolucyjne usposobienie. Fermentu tego nie mogła załagodzić rozsądna mowa w. księcia po zamachu Jaroszyńskiego, w której oświadczył, iż za zbrodnię jednego nie robi narodu odpowiedzialnym; nie zmniejszyła go także odezwa tegoż w. księcia, (z d. 27. sierpnia) w której starał się zreflektować naród, obiecując sprawiedliwe rządy i swobodę.

Do małego wrażenia tej odezwy przyczyniła się wielce ta okoliczność, iż z zapowiadanych a spodziewanych reform konstytucyjnych i autonomicznych nic nie zostało uiszczonem, nawet kolory narodowe, nie zostały przywrócone. Położenie pozostało takież samo, jakie było przed jego przybyciem. Ta tylko różnica zachodziła, iż tym razem Wielopolski nie znajdował w namiestniku przeszkód w przeprowadzaniu reform, wskazanych koncesjami cara, udzielonemi w r. 1861, lecz wspólnie z nim uzupełniał autonomię administracyjną królestwa Polskiego. Do Rady stanu powołano mężów zdolnych i używających dobrej opinii. Na gubernatorów nominowano osoby cywilne, Rady miejskie i powiatowe, których czynność była zatrzymana, zaczęły regularnie funkcjonować. Reforma wychowania, tak ważna i pożądana, przychodziła też do skutku, a szkoła główna, czyli uniwersytet miał być też wkrótce otwarty.

Gdyby obok tych czynności, które nie znajdowały krytyki, zaprzestano prześladowań i uwięzień, które w ciągu jednego półrocza doszły do liczby 15.000 i gdyby uczyniono cośkolwiek dla Litwy i Rusi, można było być pewnym zupełnego uspokojenia kraju zwłaszcza, że oba wielkie stronnictwa w narodzie pracowały nad niem. Ale rząd moskiewski nie zdolny jest nigdy pozbyć się swoich narowów absolutyzmu, Wielopolski też nie był mężem stanu, któryby z tych narowów rząd mógł uleczyć. Zwolennik, jak to wykazaliśmy poprzednio, represji i gwałtów, co jedną ręką w zarządzie kraju dobrego zrobił, drugą ręką wskazywał na przemazanie. Serce jego, niezdolne przebaczać, zapałało wściekłym na naród gniewem za zamachy, jakich stał się dwukrotnie celem. Nieznając rzeczywistego usposobienia kraju ani też wzajemnego stosunku stronnictw do siebie, wszystkich czynił odpowiedzialnymi za szaleństwa niektórych. W czynnościach jego publicznych znać było gniew i zemstę. Uczucie osobistej urazy przebijało się w aktach urzędowych, które nosiły jego podpis. Człowiek takiego charakteru, bez skromności obywatelskiej, niezdolny był wpłynąć na władze moskiewskie, w ten sposób, ażeby je uczynić zwolennikiem rozsądnych, sprawiedliwych, na prawie opartych rządów.

W końcu sierpnia policja wpadła na ślady organizacji narodowej i uwięziwszy 66 jej członków osadziła ich w cytadeli. Wraz z ich osobami wpadła w ręce policji ustawa organizacyjna. Wielopolski kazał ją ogłosić w dziennikach, ażeby istnieniem tajemnego związku usprawiedliwić surowe rządu postępowanie. Rząd ten jednak z powodu błędów i win własnych był już tak daleee pozbawionym rzeczywistego wpływu i powagi, iż ogłoszenie to bynajmniej nie oddziałało na opinję i nie powstrzymało działania organizacji narodowej. Komitet jej odezwą 1. września drukowaną ujawnił się sam i oznajmił, iż odtąd nie zmieniając swojej nazwy działać będzie w charakterze rzeczywistego rządu; znikła bowiem wszelka nadzieja jakiegokolwiek znośnego a narodowe prawa ubezpieczającego bytu. Skutek, jaki miała ta odezwa, wykazywał dostatecznie po której stronie spoczywała moc i zaufanie narodu, rozkazy bowiem Komitetu znajdowały prawie ogólny posłuch.

Fakt tego posłuchu byłby dla prawdziwego męża stanu, zachętą do zupełnie innego jak dotąd postępowania. Gdyby Wielopolski był owym, jak go dzisiejsi wielbiciele przedstawiają, wielkim mężem stanu i Polakiem, szczerze a rozumnie pracującym dla dobra narodu, byłby wyszedł z odosobnienia, w jakiem zostawał i poszukał oparcia na stronnictwie legalnem i w porozumieniu z niem szukał środków zaklęcia nadchodzącej burzy, której zbliżanie zapowiadały wszystkie oznaki. Wielopolski czuł bardzo przykro swoje odosobnienie a przecież z niego wyjść nie chciał i czynił aż do końca wszystko w ten sposób, ażeby odtrącić od siebie ludzi zasad i przekonania. Dopuszczał tylko do siebie tych, którzy mu bezwzględnie ufali, o nic nie pytali i własne przekonania oraz własną samodzielność przynosili na ofiarę jego nieograniczonej pysze. Dlatego to szczupłą miał liczbę zwolenników a przyjaciołmi jego byli tylko ci, którym mógł jak służącym swoim rozkazywać.

Na początku września stronnictwo legalne, które jak to powiedzieliśmy, stanowiło tajemnie sformowaną organizację, mogącą się z powodu swej potęgi mierzyć z organizacją narodową, długo obradowało nad ówczesnem położeniem. Przekonawszy się, iż niebezpieczeństwo wybuchu przybierało kształty prawdopodobieństwa i że w inny sposób zażegnać go nie będzie można, jak tylko zwrotem do odrębnej reprezentacji narodowej i przyłączeniem do Królestwa tak zwanych Krajów zabranych, a przynajmniej nadaniem im podobnych jak Królestwu reform, postanowiło udzielić swego poparcia i oddać się pod rozkazy Wielopolskiemu, jeżeli nabędzie przeświadczenia, iż margrabia nie jest przeciwny tym żądaniom narodu i starać się będzie chociażby w dalszej przyszłości o ich urzeczywistnienie. W celu więc nabycia wspomnianego przeświadczenia, uchwalono wysłać deputację do Wielopolskiego z grona dyrekcji stronnictwa.

Deputacja przybyła do pałacu Brylowskiego. Wielopolski przyjął ją jak zwykł wszystkich

należy, że Polacy mieszkający we Wiedniu liczny wezmą udział w nabożeństwie.

Dziś pauza parlamentarna. Jutro dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad przedłożeniem taryfy cłowej. W kołach poselskich sądzą, że przed końcem bieżącego tygodnia ogólna rozprawa nie skończy się. W myśl poprzednio zapadłej uchwały nie weźmie koło polskie udziału w ogólnej rozprawie nad taryfą cłową.

Paryż d. 9. lutego.

Dzienniki paryzkie przyjęły szczególny sposób wskazywania na obowiązki Francji wobec sprawy wschodniej.

Przewidując groźne następstwa z jej rozwiązania dla Europy z korzyścią jedynie Moskwy, nie śmią przecież wskazać obowiązku Francji niedopuszczenia tych następstw, lecz go przedstawiają jako obowiązek, ciążący na Austrji i Anglii. *La Republique française* potępiwszy zachowywanie się obecnych mężów stanu angielskich przypomina dawne czasy, gdy z większą godnością broniono interesów Europy. „Przed 25 laty, mówi ona, ci sami liberały nie taili swego oburzenia, gdy się dowiedzieli, że car Mikołaj w chwilach szczerego wynurzenia się śmiał podsunąć myśl posłowi angielskiemu Hamiltonowi Seymour, że byłoby mądrze podzielić się dziedzictwem „chorego człowieka“ (Turcji). Wtedy liberalni angielscy mężowie stanu nie mieli dość słów groźnych na wykazanie swego oburzenia, depesze zaś ich z owych czasów są wzorem prawości. Nie było w nich mowy o niczem innem, tylko o wiernem zachowaniu traktatów, o szczerości zawartych związków, i o należnych względach dla bezpieczeństwa mocarstw. Dziś to samo stronnictwo przez usta Gladstona i Brigtha oddaje hołdy Moskwie, nazywając ją wielkiem mocarstwem, które stanęło w obronie obrażonych przez Turcję praw ludzkości. Zmiana ta przekonań, potępia ich zupełnie.“

La France, dziennik jawnie Moskalom przychylny potępia najzupełniej rządy tureckie, wyrzuca im nierzetelność w opłacaniu procentów od zaciągnionego długu, ucisk chrześcian i poddaje wzgardzie to państwo, gdzie eunuch jest pierwszym urzędnikiem. *La France* nie widzi zbrodni Moskwy, nie widzi tego, że Turcja uprzedziła Moskwę na drodze wolności i sprawiedliwości, nadając swojemu państwu konstytucję, którą oręż jej wywróci, niestawiając równych tamtym swobód. Dziennik ten potępiwszy w najniesprawiedliwszy sposób państwo Ottomańskie podaje projekt, aby Konstantynopol ogłosić miastem wolnem, zostającem pod opieką całej Europy, obawia się bowiem pomimo swojej przyjaźni i uwielbienia dla Moskwy, ażeby nie zawładnęła tem miastem i zbyt się nie wzmogła na Wschodzie.

Bien public spostrzega, że Anglia aby ukryć swój wstyd wobec całego świata, udaje, że jest oszukaną przez Moskwę; i gniewa się na torysów, iż dotąd wojny nie ogłosili.

National zapytuje — jakie korzyści Anglia odniesie z odkładania załatwienia sprawy wschodniej do przyszłego kongresu europejskiego? Tajemne układy o pokój toczące się między Ignatiewem a Safvet baszą są wielkiem dla Europy niebezpieczeństwem, tembardziej, że p. Layard w Konstantynopolu nie może się wywiedzieć o ich treści i znaczeniu. Wypadek ten powinienby zwrócić uwagę rządu angielskiego, że się zanosi na coś nadzwyczajnego, i skłonić go do działania. Półśrodki nie prowadzą do pomyślnego rozwiązania sprawy, za dowód tego niech posłuży zachowanie się Napoleona, który dlatego, że w 1866 r. nie wypowiedział wojny Prusom, w 1870 r. sprowadził sobie na kark wojnę pruską z najokropniejszemi skutkami dla siebie i Francji, z których najokropniejszym jest usunięcie wpływu Francji na bieg spraw europejskich. Za takie samo zachowanie się dzisiaj Austrji oraz Anglii, czeka ich tenże sam los co Napoleona.

Journal des Debats, zawsze życzliwy Austrji, w obszernych i znakomicie opracowanych artykułach przypomina dawniej przez siebie udzielane rady tej monarchii, które żądały prędkiego i energicznego wystąpienia jej przeciw zaborczym zamiarom Moskwy, co było tem łatwiejsze, że Austrja mogła korzystać z dobrodziejstwa położenia jeograficznego. Dobra sposobność minęła, obecnie państwo Habsburgów znajduje się ze wszech stron otoczone nieprzychylnemi żywiołami. Ruchliwa, jak ten dziennik nazywa, rewolucyjna omladina serbska znajdzie obszerne pole do szerzenia niechęci między południowymi Słowianami do rządu austrjacko-węgierskiego. Moskwa zaś w razie wojny znajdzie między nimi gotowych sprzymierzeńców. *Journal des Debats* podnosi wysoko znaczenie państwa Austrjackiego w obecnym zwichniętym systemie równowagi europejskiej i w imię ludzkości wzywa je, ażeby to znaczenie utrzymało przez wystąpienie przeciwko Moskwie.

Wyrzuty, czynione przez tutejsze dziennikarstwo tak Anglii jak Austrji, wykazują niestety bezwładność Francji i niepokój z powodu niezmiernej przewagi Niemiec i Moskwy, której zaradzić nie umieją Francuzi. Powszechnie tu sądzą, że mająca się zebrać konferencja znajdzie wszystkie sprawy ostatecznie już załatwione przez samą Moskwę i Prusy, a dyplomacja europejska, raz jeszcze okryta wstydem, zapisze w kronikach swoje fiasko jak dowód swego niedołęztwa. Nie należy się łudzić, dzisiejsze zabory staną się zachętą i punktem wyjścia do nowych napaści i śmiałych zaborów, żadne państwo bezpiecznem nie jest, niewola grozi wszystkim. Po upadku Turcji nastręczy się konieczne pytanie: Na kogo kolej? Bliska przyszłość pokaże, że na Austrję, a my dodamy: i Francję.

Wewnętrzne sprawy francuzkie przedstawiają niestety ustawiczną walkę stronnictw. Od kilku dni krążyły nawet pogłoski o powtórnym zamachu, podobnym temu, który widzieliśmy d. 16. maja, ale urzędowe dzienniki stanowczo mu zaprzeczyły.

W Izbie posłów bonapartyści usiłowali usprawiedliwić cesarstwo przez usta Rouhera, który dowodził, że sam nie przyczynił się do wypowiedzenia wojny Prusom, że jej był przeciwny, że odradzał pochodu Mac-Mahona na Sedan, a w końcu zwalił całą odpowiedzialność na rząd obrony narodowej, który zamiast układać się, prowadził dalej wojnę ze znanemi jej następstwami. Na to przemówienie odpowiedział Gambetta, i przypomniał owe sławne przemówienie Rouhera, jako prezesa senatu w St. Cloud, w którem oświadczył, że Francja jest gotowa, że udoskonalona broń jest rękojmią przyszłych zwycięztw, które okryją niespożytą chwałą cesarstwo. Kłótnie te niepotrzebne i niegodne wywołały wielką burzę i skandal, jakiego nie było przykładu w parlamencie francuzkim. Mimo to unieważnianie wyborów monarchistów postępuje swoją drogą, a na 3. marca jest już naznaczonych 14 uzupełniających wyborów. Jeżeli w nich przejdą republikanie, jak to miało miejsce w podobnych okolicznościach d. 27. stycznia, w takim razie kandydatury rządowe otrzymałyby zupełne potępienie, lecz Francja nowe zaniepokojenie i nowe walki domowe.

Wyszedł pierwszy numer pisma emigracyjnego w Paryżu pod tytułem *Listy Polskie*. Treść jego jest następująca: List do p. J. I. Kraszewskiego; Odezwa od inicjatorów *Listów Polskich*, podpisana przez A. Ciszkiewicza, Edwarda Siwińskiego i Józefa Tokarzewicza; Pierwsze chwile niewoli; Wiadomości z kraju i z wygnania i z paryzkiego ustronia. Zasługuje na uwagę odezwa do emigracji, aby zawiązać „Koło polskie“ w Paryżu. Sąd o tem nowopowstającem piśmie zostawiamy na później, gdy już nabędziemy przekonania, że przedstawia rzeczywiście myśl polską na emigracji. W każdym razie cieszymy się z tego objawu życia, i życzymy *Listom Polskim* najlepszego powodzenia.

Zysk z wystawy krajowej.

(Głos z miasta.)

Jeżeli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, to komitet wystawy krajowej ma w sobotę przystąpić do ostatecznego załatwienia rachunków, i do uchwalenia, jaki ma być użytek zrobiony z czystego dochodu, wypadającego z rachunków w ogólnej sumie 18.000 gld. Z doniesień dotychczasowych o propozycjach, jakie w tej mierze powziął komitet wykonawczy, wiemy, że suma ta ma być podzielona na trzy części, a mianowicie 11.000 gld. ma być zwróconych funduszowi krajowemu, gdyż sejm udzielając komitetowi wystawy subwencję, zastrzegł sobie ewentualny zwrot takowej, jeżeliby wystawa przyniosła czyste zyski. Komitet więc, pomny zastrzeżenia sejmowego, szczególniejszą przykłada wagę do tego, aby się jemu stało zadość, i aby nikomu, działające mu bądź w złej wierze, bądź w uprzedzeniu, nie był dany powód do zarzutu, iż wyzyskano fundusz krajowy. Jest bardzo wielu ludzi, którzy nie podzielają tej skrupulatności komitetu wystawowego i nazywają ją zbyteczną, bo zachodzi pewność, że gdyby komitet w drodze petycji udał się do sejmu o darowanie zaliczkowanej kwoty, by nią można następnie rozporządzić według potrzeby, — reprezentacja kraju niezawodnie uczyniłaby zadość prośbie.

I my jesteśmy przekonani, że takby się stało, ale skoro komitet zwracając sumę wzmiankowaną, występuje zarazem z propozycją odpowiedniego jej użycia na zwrotne subwencjonowanie tych ognisk przemysłu domowego, które pod wpływem szkół fachowych zyskały już warunki racjonalnego rozwoju, i potrzebują tylko jeszcze od czasu do czasu pomocy pieniężnej na zakupno surowego materjału itp., — to w postąpieniu takiem widać uzasadnienie, bo na razie trudnoby było znaleźć lepszą od Wydziału krajowego instancję do szafowania tego rodzaju funduszami, zwłaszcza, że po wystawie krajowej utworzony tam został umyślny departament dla spraw przemysłowych, który jakkolwiek będzie miał z wielu wadliwościami do czynienia, to jednak przy jakiej takiej gorliwości sił tam pracujących, może pożyteczną rozwinąć czynność.

Z pierwszą tedy częścią wniosków dyrekcji można się całkowicie zgodzić, ale druga nasuwa wątpliwości. Jest myśl, aby 5.000 złr. przeznaczyć na stypendja dla wysłania kilku specjalistów na tegoroczną wystawę paryzką. Na pierwszy rzut oka cel bez zarzutu, ale sięgnąwszy do zasobu doświadczeń, jakieśmy zebrali przy sposobności wystaw poprzednich, pozwalamy sobie uwagę komitetu zwrócić na niepraktyczność tej propozycji. Gmina miasta Lwowa, powodowana szczodrobliwością patrjotyczną — jeżeli się nie mylimy — dwukrotnie wyznaczała pewne sumy na stypendja specjalne przy sposobności wystaw.

W r. 1862 wysłała kilku zdolnych rękodzielników na wystawę londyńską, w r. 1867 zaś kilka osób z wyższej inteligencji, polecając im specjalne zbadanie pewnych gałęzi, i przywiązując do każdego stypendjum warunek złożenia pisemnego sprawozdania. Pytamy: gdzie ci rękodzielnicy, i czy w jakikolwiek sposób pożyteczny oddziałali na rękodzielnictwo w swoich zawodach? Nikt nie potrafi dać na to zadawalniającej odpowiedzi. Jeden z nich nawet chociaż Polak, i choć w kraju ma wielką obfitość sił pracujących, przy każdej prawie zakontraktowanej robocie publicznej sprowadza cudzoziemców, a nadto w wykonaniu tych robót nie zdołał dla rzetelności pracowników krajowych wyrobić należytego zaufania, i stał się przez to współwinnym tej fatalnej dla naszego przemysłu okoliczności, że więksi przedsiębiorcy przygartują przemysł obcy z krzywdą tutejszego.

Ze wzmiankowanych zaś osób innych, o ile wiemy — jedna tylko, w czasie przyzwoitym złożyła sprawozdanie pisemne, będące kompilacją z różnych programów doryworczo zebranych, po największej części bez krytyki, a co najważniejsza, bez praktycznego zastosowania do tutejszych stosunków. O prawdziwości tych dat mogą dać komitetowi wyjaśnienia ci ludzie, którzy są bliżej obznajomieni z tokiem spraw gminnych. A po takich precedensach ponownie poświęcać kilka tysięcy guldenów, znaczyłoby tyle, co chcieć publicznemi fundnszami popierać turystowskie pasyjki osób prywatnych bez żadnego pożytku dla ogółu, czego mamy przykłady nawet w dyspozycjach funduszów państwowych, i przypominamy tu tylko jeden: stypendjum rządowe na podróż do Włoch dla pewnego „poety“, który żadnej poezji nigdy nie napisał.

Oparci na tem doświadczeniu, radzimy nie trwonić w taki sposób sumy 5 000 złr., a ponieważ kwota rozporządzalna z wystawy nie jest w ogóle wielką, i nie należy rozdrabianiem na różne cele umniejszać jeszcze jej wartość, — więc wskazaną jest rzeczą, i te 5.000 złr. dołączyć do owych 11.000 złr. Tym sposobem bowiem zawiązałby się fundusz już znaczniejszy, zapomocą którego możnaby w dotyczących okolicach stworzyć stowarzyszenia produkcyjne i magazynowe, i nadać trwałą podstawę rozwojowi przemysłu domowego.

Co do pozostających jeszcze 2.000 złr., jesteśmy zdania, że słuszne prawo do nich mają muzea krajowe, choćby tylko dlatego, że już zapadła raz taka uchwała w chwili zamykania wystawy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13 lutego

* Z powodu żałoby po śmierci śp. Ojca świętego odbędzie się w kasynie mieszczańskiem wieczorek z tańcami zamiast w sobotę, w niedzielę 17. bm. Lista otwarta, zapisy przyjmowane będą tylko do soboty wieczór.

* Jak wielkie musiały być transporta potrzeb wojennych, przewożonych na naszych kolejach dla armii moskiewskiej w Rumunii, dowodzi najlepiej powiększenie się dochodów kolei galicyjskich. Powiększenie to można wyłącznie przypisać powyższej okoliczności, gdyż w roku zeszłym nie były urodzaje tego rodzaju, aby transport zboża zaważył na szali dochodów kolejowych. W porównaniu z r. 1876 — dochody kolei Karola Ludwika podwyższyły się w r. 1877 o 30 procent, a kolei czerniowieckiej o 85 procent. I są jeszcze ludzie, którzy mówią, że Austrja ponosi szkodę z powodu wojny wschodniej!

* O p e r a ks. Józefa Poniatowskiego „Don Desiderio“, oczekiwana z taką niecierpliwością, przedstawiona została nareszcie wczoraj i wielkiego doznała powodzenia. Książe — meloman, który całe życie swoje przepędził w gronie znakomitych muzyków, znał się gruntownie na tej sztuce i dlatego nie zadziwiło nas wcale, gdyśmy w operze jego znaleźli wielką umiejętność użycia środków muzycznych, ale nie spodziewaliśmy się znaleźć w niej tyle pomysłowości i świeżości w motywach. Muzycy w ogóle przyznają tej operze wielkie zalety, a chociaż niektórzy chcą w niej widzieć pewne reminiscencje, przypuszczenia te muszą upaść wobec faktu, że „Don Desiderio“ jest utworem starszym od wszystkich tych, z których miał czerpać motywa ks. Poniatowski. Jeżeli muzyce „Don Desideria“ można zarzucić naśladownictwo, to chyba tylko naśladownictwo stylu Rossiniego, który był ulubionym księcia kompozytorem, ale naśladowanie takie nie jest bynajmniej kopiowaniem a raczej tylko przyznaniem się do pewnej szkoły, która wypłynęła ze społeczeństwa i była wytworem chwili, a nie jednego tylko kompozytora. Zresztą, nawet wobec Rossiniego, Poniatowski zachowuje pewną oryginalność. Muzyka „Don Desideria“ odznaczająca się lekkością, wdziękiem i prawdziwie komiczną siłą w niektórych miejscach przypomina polskie pochodzenie swego twórcy, a w ostatnim mazurze tchnie prawdziwą wonią świeżości.

Wykonanie „Don Desideria“ nie pozostawiało nic do życzenia. Najwięcej oklasków zbierała jednak panna Marco tak za śpiew swój pełen życia i wdzięku jak i za wymowę polską, w której było dużo słodyczy a bardzo mało usterek. Pan Zakrzewski partję swoją wykonał bez zarzutu, a pp. Zboiński i Koncewicz grą komiczną nie mało rozweselali widzów. Za pomniejsze partje należy się pani Skalskiej, tudzież pp. Wojnowskiemu i Guberskiemu uznanie. Chóry śpiewały poprawnie.

O tej samej operze otrzymujemy od jednego ze znawców muzyki następujące uwagi:

„I znowu niestrudzona dyrekcja zapoznała nas z nowo wystawioną operą komiczną, napisaną przez ks. Poniatowskiego p. t. „Don Desiderio.“ Libretto przerobione niegdyś z francuzkiej komedji przez p. Zaccagnini jest pełnem werwy i humoru. Środkową ciężkością akcji jest zacny Desiderio, który po śmierci swego przyjaciela Riccorda, przywozi wraz z notarjuszem Curziem wieść o zgonie, oraz testament dla pozostałej po zmarłym wdowy i osierociałej córki. Po części niezręczność a może i jakieś fatum, które każdy krok Desideria w najlepszej chęci poczęty, wypacza na niekorzyść otaczających go — przyprowadza poczciwca do rozpaczy. Nakoniec, gdy otwarcie testamentu z jego winy, przed upływem doby, takowy unieważnia i pozostawia spadkobierców w krytycznem położeniu, przyprowadza go do ofiary swego majątku dla Angioli córki, która się kocha z Federikiem, jak również swej ręki dla wdowy pozostałej po przyjacielu. Brnąc coraz dalej, gdy wdowa daje mu kosza, posuwa się aż do samobójstwa; lecz gdy i w tem mu przeszkodzono, wpada znów na nieszczęśliwą myśl, by dla skruszenia skrupułów wdowy, najniezręczniej obmówić przed nią nieboszczyka a swego przyjaciela. W tej właśnie chwili zjawia się zmarły Ricardo, który jak się pokazuje był tylko w letargu utrzymuje swój testament w całej mocy, bowiem łączy córkę z Federikiem — siebie i majątek powraca żonie, a Desideria ściska po staremu jak przyjaciela, nie zważając na jego obmowę.

Mimo trudności wypływających z libretta kompozytor utrzymuje się aż do końca na swojej wysokości. Może być, że który z żartobliwych sprawozdawców rzekłby: „Oto całe i zjednoczone Włochy przybite w końcu mazurem“, lecz my co subtelnie ostrzymy skalpel, by nie sprawiał najmniejszej boleści — obok tego, że znajdujemy kilka reminiscencyj z włoskich kompozytorów, musimy wyznać, że przy bogatej i zręcznie urozmaiconej instrumentacji, jest dużo śpiewności, która słuchacza prowadzi aż do końca z całem uznaniem dla dostojnego kompozytora.

Uwertura, Caratina, duet Angioli z Federikiem i textet w I. akcie, są bardzo ładne i oryginalne; tercet w akcie II. zasługuje na uwagę znawców, a Romance z aktu III. jest prześliczne. Posiłkowanie się wyłącznie chórami męskimi jest na miejscu. — Cobyśmy zarzucić mogli, to najwięcej, że kompozytor zmiany pomiędzy I. a II. sceną w akcie I. niezapełnił muzyką. W każdym razie opera ta mieć będzie powodzenie.

Przechodząc do oceny gry przedewszystkiem podnieść musimy cztery partje: Angioli, Desideria, Federica i Curzia.

P. Marco (Angiola) śpiewając całą partję po polsku, sprawiła nam miłą niespodziankę, za którą serdecznie wdzięczni jesteśmy; i nie wiem, czy może podkład tekstu tak korzystnie wpłynął, ale niesłyszeliśmy tego ciągłego tremolla, które pomimo wybornej szkoły i czystej intonacji, nieraz czynią ujmę jej pięknemu i jeszcze dość świeżemu głosowi. P. Marco posiada skalę obszerną, gammę po szanowaną w quarcie i septimie, tryl zdobywa nie wibracją lecz bierze go serjo; prócz tego gra naturalnie; to są zalety, których tak mała uwaga zaćmić nie zdoła.

P. Zakrzewski (Federico) po I. akcie, pomimo swojej bardzo wysokiej i trudnej partji, odśpiewał w akcie III. Romance z całą świeżością głosu. Siłą uczucia, charakterem swego miękkiego tembru i artystycznem cieniowaniem, wdziera się w najskrytsze uczucia słuchacza, każe mu z nim marzyć, aż póki nie uderzy całą mocą swego metalu w górne si bemol — jak to miało miejsce w romansie — i nie wzbudzi podziwu i uwielbienia. W „Strasznym Dworze“ i w „Desiderio“ skromnie składamy pióro przed jego talentem.

Don Curzio (p. Koncewicz) odśpiewał z humorem i sumiennie całą partję; duet z Angiolą w akcie III. wypadł najlepiej.

Umyślnie rolę Desideria — jakkolwiek tytułową — zostawiliśmy na koniec, aby oddać sprawiedliwość p. Zboińskiemu, ulubionemu artyście dramatycznemu naszego teatru. Nieporównany! Bez studjów muzycznych, nie detonując, jest niejako zrośniętym z pałką kapelmistrza, co wszystko gdy łączy z czystą dykcją, i grą tak naturalną, pełną humoru, że mimowolnie każe nam ukochać tego poczciwca Desiderio; przynosi zaszczyt, i daje powód do serdecznego uznania za odtworzenie tej żywej i oryginalnej kreacji.

W końcu — musimy z przykrością zwrócić uwagę matki Placydy (p. Skalska), aby niemając pretensji do kompozytora, że tak skromnie uposażył jej partję, — nie żałowała kilku kresek na swoją piękną twarzyczkę, przez samo poszanowanie dla sztuki; a w takim razie widz będzie miał przed oczyma istotną matkę Angioli, i nie będzie potrzebował dopełniać ją w imaginacji.

B. B“

— **Mianowania.** Cesarz zamianował najwyższem postanowieniem z 31. stycznia b. r. ks. scholastyka przy katedrze *rit. lat.* w Przemyślu Józefa Ziemiańskiego dziekanem, a ks. kanonika Marcina Skwierczyńskiego scholastykiem.

— **Dekoracje.** Cesarz zezwolił najwyższem postanowieniem z dnia 2. lutego br. nosić koncepiście namiestnictwa we Lwowie Mirosławowi Szeliidze-Szeligowskiemu i prof. sztuk pięknych w Krakowie Izydorowi Jabłońskiemu krzyż orderu św. Sylwestra.

— **Stanisławów.** Dnia 23. lutego b. r. odbędzie się w sali hotelu Europejskiego bal maskowy na dochód Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, a mianowicie na utworzenie funduszu ku wsparciu chorych członków towarzystwa. Ze względu na cel szlachetny publiczność zapewne na bal ten licznie się zebrać zechce.

— **W Nastasowie** dnia 3. lutego b. r. pobłogosławione zostało w tamtejszym kościele wobec przeszło 2.000 zgromadzonych wiernych obu obrządków pięćdziesiątletnie małżeństwo, zawarte dnia 3. czerwca 1827 między wieśniakami z Chodaczkowa wielkiego: Marcinem Klocem, synem Kajetana i Teresy urodzonym 10. listopada 1798 i Marjanną, córką ślubną Wojciecha Derenia i Magdaleny Sakowskiej, urodzoną 11. sierpnia 1799, poczem nastąpiła odpowiednia mowa tak do jubilatów jako też i do ludu.

— **Gorlice,** 9. lutego. (Nowy oddział Tow. pedagogicznego.) Przy posiedzeniu członków gorlickiego kółka pedagogicznego, zgromadzających się regularnie w pierwszy wtorek każdego miesiąca, odbyło się dnia 5. b. m. w lokalu szkolnym w Gorlicach walne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek powiatu gorlickiego i grybowskiego, którzy od czasu zespolenia tych dwóch powiatów w jeden okręg szkolny, uczuli potrzebę połączenia się w odrębny oddział Towarzystwa pedagogicznego. Postarawszy się w tym celu u Zarządu głównego o zezwolenie do zawiązania nowego oddziału w Gorlicach — pod dniem 13. grudnia z. r. l. 353 otrzymane — zgromadzili się pomimo przykrych dróg i nadzwyczajnej zawiei śnieżnej w liczbie 38miu, łącznie z Wnym p. E. Miłkowskim, właścicielem dóbr Gorlice i Wnym ks. J. Radeckim, proboszczem z Szymbarku, którzy także na członków do tegoż towarzystwa przystąpili — i wybrali z pomiędzy siebie w obecności c. k. komisarza rządowego Zarząd oddziału, w którego skład weszli: prezes p. Józef Krzanowski, kierownik szkoły męskiej w Gorlicach; zastępca prezesa p. M. Wittek, kierownik szkoły w Grybowie; sekretarz p. M. Skwirzyński, podskarbi p. P. Nadraga, nauczyciele w Gorlicach; wydziałowi: p. Józefa Winkler, mistrzyni szkoły żeńskiej w Gorlicach; p. K. Skaliński, kierownik szkoły w Bieczu i p. M. Eustachiewicz, nauczyciel w Bobowy. Po dokonanym wyborze, któremu przewodniczył nauczyciel p. Nadraga, nowoobrany prezes podziękował zgromadzonym za okazany wyraz położonego w nim zaufania, zachęcił serdecznemi słowy do wzięcia czynnego udziału w pracach oddziału Towarzystwa dla wzajemnego pouczania się, a zakończając słowami: „szczęść Boże pracy i uczciwym usiłowaniom naszym“! zaprosił wybranych członków zarządu na krótkie posiedzenie celem porozumienia się w przedsięwziąć się mających wstępnych czynnościach, i oznaczenia czasu i miejsca na wkrótce odbyć się mające pierwsze walne zgromadzenie członków grybowsko-gorlickiego oddziału.

— **W Niepołomicach** wykrył temi dniami dowódzca posterunku żandarmerji, Franciszek Kołomaźnik, z żandarmem Michałem Napadło, morderczynię niemowląt w Woli Zabierzowskiej. Marjanna Firletowa, tamtejsza wieśniaczka, przyjmowała dzieci do wykarmienia, po większej części z Krakowa, które wraz z mężem swym Karolem śmiercią głodową ze świata gładziła i zakopywała. Żandarmi zrobiwszy rewizję, znaleźli dwoje nieżywych niemowląt, z których jedno ukryte, drugie świeżo było zakopane w stodole. Zbrodniarka przyznała się do trzech takich zbrodni, ale jest domniemanie, że rzemiosło swoje prowadząc od kilku lat, musiała wielką liczbę dzieci zamordować przez zagłodzenie, gdyż sąsiedzi zauważyli, że wiele dzieci u niej się zmieniało. Władze miejscowe powinny czuwać z obowiązku nad kobietami biorącemi dzieci na wyżywienie.

— **Kraków,** 12. lutego. Nabożeństwo w kościele archiprezbiterjalnym N. Marji Panny, zarządzone odezwą wikarjusza apostolskiego, odprawionem będzie we czwartek i rozpocznie się o godzinie 10. zrana. Po odśpiewaniu nokturnów żałobnych, wyjdzie msza wielka i jednocześnie odprawiać się będą msze św. przed bocznemi ołtarzami. Po sumie nastąpi kazanie i kondukt.

Hr. Tadeusz Antoni Chodkiewicz, właściciel dóbr i były marszałek szlachty na Litwie zmarł tu dzisiaj.

— **Michał Aleksander Kleczkowski,** pierwszy sekretarz, tłómacz rządowy dla języka duńskiego, profesor języków orjentalnych żyjących w akademii orjentalnej w Paryżu, otrzymał dekretem z 7. bm. order oficera legii honorowej.

— **Bandyci włoscy.** *Fanfulla* podaje z Palermo następujący fakt świadczący o zuchwalstwie bandytyzmu włoskiego: W dniu 2. stycznia, o godzinie 11½ w nocy, p. Aleksander Parisi, syn majętnych rodziców, wychodził właśnie z domu na via Cavour, tuż obok Porta Maqueda, gdy ujrzał przed domem stojący powóz. Zaledwo uszedł kilka kroków, obskoczony został przez czterech drabów. Atletycznej siły młodzieniec bronił się przez chwilę, krzycząc z całego gardła „gwałtu! mordują mnie!“ a chociaż przez okna pałacu widział rodzinę swą siedzącą w salonie około stołu wśród swobodnej rozmowy, chociaż na dole uwijali się ludzie, nikt głosu jego nie dosłyszał, i złoczyńcy zmusili go najeżonemi karabinami do zajęcia miejsca w powozie. Gdy jeden z nich zamierzył się, jakby chcąc mu życie odebrać, zawołano: „nie zabijać, bobyśmy byli zgubieni“. Powóz jednokonny puścił się galopem, Parisi chciał wyskoczyć oknem, oddawał bandytom zegarek, pierścienie i sakiewkę, lecz odpowiedziano na to ironicznym uśmiechem. Po półgodzinnej jeździe, Parisi, któremu zawiązano oczy, musiał wysiąść i iść nieznaną sobie drogą aż w końcu wprowadzono go do groty ciemnej jak noc. Wszedł z nim jeden z złoczyńców i usiadł u nóg jego, tak, że mu lufą karabinu twarzy dotykał. Tak przepędził nieborak jedenaście dni i nocy z zawiązanemi oczyma, siedząc lub leżąc na kamieniach. Grota była z góry zawaloną kamieniami, ciasna i tak wązka, że się niemożna było ruszyć swobodnie. Parisi prosił nieraz aby mu zdjęto zawiązkę z oczu, lecz nadaremnie. Zdjęto mu ją tylko na chwilę, gdy pisał co mu dyktowano, przyczem trzymać musiał głowę nieruchomo między dwoma karabinami. W grocie zmuszony był jeść, spać, palić cygara, których mu dostarczano w najlepszym gatunku, i podawano do jedzenia mięso i maccaroni, a gdy jednego dnia niemiał apetytu, powiedziano mu, że musi jeść, aby dobrze wyglądał gdy wróci do domu. Dostarczano mu nowin dziennych, a z wrzawy głosów odgadywał więzień, że banda składa się z dziesięciu lub dwunastu osób i jednej kobiety, będącej „kucharką“ tego szlachetnego stowarzyszenia. W pierwszym liście jakie podyktował herszt bandy więźniowi, żądano ani mniej ani więcej jak 600 000 lirów. Parisi starał się swym oprawcom przedstawić, że suma ta jest niepodobną, że był marnotrawcą i ojciec gdyby nawet mógł, niezechce płacić za niego. Korespondencja szła szybko z kolei. Pierwszą sumę przesłaną przez rodzinę więźnia w banknotach, zwrócili opryszki chcąc wszystko mieć w złocie. Poprzestali jednak na 10.000 lirów w złocie, a 57.000 w banknotach, sztuka po 1000 lirów; zapomnieli wszelako, że banknoty mają numera, które skrzętnie zanotowano i listę ich rozesłano bankierom. Po otrzymaniu ceny wykupna opryszki uwolnili Parisego z więzienia, wyprowadziwszy go 13. o godzinie 7. wieczorem z groty, i wiodąc go przez 6 godzin, zawsze z zawiązanemi oczyma, a kiedy niekiedy podnosząc w górę jak gdyby dla przelezienia przez mur, to znów trzymając pod pachę celem niby przebycia w bród rzeki. Wreszcie pod Guadagna, o 2 kilometry od Palermo, puścili go wolno i przestrzegali aby szedł prosto do miasta. Szczęściem napotkał Parisi dwóch karabinierów, którym się dał poznać, a którzy przyjęli go po bratersku, posilili kawą i odwieźli do domu. Policja kazała sobie okazać zabłoconą odzież Parisego, aby chemicznie rozebrać części błota, i przez porównanie gatunku ziemi w okolicy dojść do odkrycia groty.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 6. *Ruchu literackiego*: Katolicyzm i Moskwa (artykuł wstępny); Dokumenta o prześladowaniu kościoła w Polsce; Matusz Trębacz i Czarna Jagna, powieść Stefana Januarego Salitę (c. d.); O wpływie kobiet na utwory i losy Byrona, napisała Bibianna Moraczewska (c. d.); Finis Poloniae, odpowiedź na te kłamliwe wyrazy, powtórzone świeżo w *Journal des Debats* przez Gryfa; Czy to nie jest prosta droga? wiersz M. Rodocia; Sejm konwokacyjny 1733 r. przez Jana Strutyńskiego (c. d.); Udział piątego pułkuułanów w kampanii 1831 r. przez Józefa Reitzenheima (c. d); Jan Kiliński, szewc warszawski obraz dramatyczny przez G. F. (c. d.); Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu przez Alojzego Ligenzę Niewiarewicza (c. d.); Zbrodnia w Maltawern, powieść Karola Buета, przekład Anieli Grzywińskiej (c. d.); In omnibus charitas przez X... (c. d.); Słów kilka o ścenie

---

przyjmować, bardzo ozięble i dumnie. (*) Oświadczyła mu cel swego przybycia i zapewniła, że jeżeli margabia oświadczy im, iż żądania, które mu przyniesiono, a któreśmy wyżej określili, uznaje jako słuszne i dobre i jeżeli obiecuje nie być im przeciwnym, lecz działać w ich myśli choćby w dalszej przyszłości, w takim razie całe stronnictwo umiarkowane odda się mu w bezwarunkowe posłuszeństwo i zapewniwszy swoich stronników o prawości polityki margrabiego — będzie spełniać jego rozkazy bez żądania jakichkolwiek z jego strony objaśnień. Margrabia, gdyby miał w sercu swojem wyryte pojęcia jedności narodu oraz wiarę w jego żywotność a z nią i te uczucia, które każdy prawy Polak żywi dla krajów wiekopomną Unją lubelską z Polską spojonych, byłby bezwątpienia żądane oświadczenie uczynił zwłaszcza, iż deputacja zapewniła go słowem uczciwych ludzi, iż to co im oznajmi pozostanie w wiecznej pomiędzy nimi a nim tajemnicy. Margrabia atoli wysłuchawszy w milczeniu deputacji, sucho i węzłowato dał jej następującą odpowiedź: „W a s z e g o a n i n i c z y j e g o p o p a r c i a n i e ż ą d a m i n i e p o t r z e b u j ę. D l a P o l a k ó w m o ż n a c z a s e m c o ś d o b r e g o z r o b i ć, a l e z P o l a k a m i n i g d y.“

Odpowiedź ta lekceważąca a pełna zarozumiałości i pychy, z jaką ledwie samowładcze poczucie takiego Ludwika XIV. lub Mikołaja I porównaćby się dało, rozwiała ostatnią nadzieję w umiarkowanych wspólnego działania z Wielopolskim dla dobra kraju, przekonała ich, że nie żywi on uczuć narodu, nie podziela jego żądań, że wreszcie margrabia jest ściśle związany z polityką rządu moskiewskiego. Odpowiedź ta odstrychnęła więc ostatecznie i raz na zawsze od osoby Wielopolskiego nachylające się ku niemu stronnictwo, przy pomocy którego mógł jedynie zapobiedz powstaniu. (D. c. n.)

(*) Z mnóstwa faktów przedstawiających lekceważącą dumę magnacką Wielopolskiego, przytaczamy jeszcze następujący. — Konstanty Swidziński, który zbiory swoje i majątek zapisał Wielopolskiemu, a w liście ostatnim (drukowanym w w Opisie Muzeum Swidzińskiego przez Józefa Lieskiego w Bibliotece Warszawskiej z 1858 i w osobnej odbitce) zaklinał go czule i rzewnie, ażeby chronił ulubione mu zbiory, które przez całe życie gromadził i oddał je na pożytek publiczny, — po śmierci testatora przyjechał do Sulgostowa objąć zapisane mu dobra, kapitały i bibliotekę. Zostawały one pod zarządem brata zmarłego, Ludwika Swidzińskiego, kolegi szkolnego Wielopolskiego, człowieka zacnego, które wyszedłszy na emigrację w 1831 r. dosłużył się w wojsku hiszpańskiem stopnia majora, następnie powrócił do kraju i zamieszkał w Sulgostowie u brata Konstantego. Wielopolski po przybyciu do Sulgostowa, nie odwiedził nawet Ludwika, obejrzał pałac i zbiory i rozkazawszy rządcy dóbr podziękować bratu tego, który mu cały majątek zapisał, za troskliwą opiekę nad tymże majątkiem, odjechał. Dzielny major uczuł afront mu wyrządzony, kazał zaprządz konie do bryczki i przed wsiadaniem z pistoletu strzelił w herb Swidzińskich na pałacu umieszczony, — zniszczywszy w ten sposób herb, odjechał i więcej się nie pokazał. Lekceważenie okazane rodzinie było jednym z powodów wytoczenia przez nią procesu Wielopolskiemu, kwestjonującego prawność zapisu. Wielopolski jak wiadomo proces wygrał. Poczem jednak zwrócił sam majątek rodzinie nie zabezpieczywszy losu biblioteki. Dobra Sulgostowskie z miasteczkiem Klusin i 6 wsiami warte były 2,000.000. Oprócz tego znaczne były kapitały i biblioteka kosztująca ogromne sumy. Wszystko to wrócił margrabia Swidzińskim, zatrzymując sobie jako wynagrodzenie kosztów procesu 100.000 złp. Nie Wielopolski więc odstąpił bibliotekę Krasińskim, lecz Swidzińscy, których do tego nakłonił Aleks. hr. Przezdziecki, obrany przez testatora na jej kuratora. Drugim kuratorem był Julian Bartoszewicz, z którym Wielopolski jako nie z panem, porozumiewać się nawet nie raczył. Swidzińscy przeznaczyli na utrzymanie Biblioteki 6000 złp. rocznie. Drugie 6000 dodali Krasińscy, tak więc z winy Wielopolskiego, wielka ta i tak bogato uposażona biblioteka, ma tylko rocznego dochodu 12.000 złp. — Dumą swoją, egoizmem i postępowaniem gwałtownem zraził wszystkich których Swidziński w testamencie przeznaczył do sprawowania urzędów w bibliotece. Edwardowi Nowakowskiemu, bibliotekarzowi, za to, że nie chciał mu przepisać odpowiedzi polemicznej z Przezdzieckim i z Bartoszewiczem groził pistoletami. Tym postępkiem zmusił tego spokojnego i zacnego człowieka do ustąpienia z posady bibliotekarza. Edwarda Rulikowskiego, obranego przez Swidzińskiego na redaktora pisma, które miało być organem biblioteki, zmusił także do odstąpienia. O zatargach jego z kuratorami biblioteki, Bartoszewiczem Julianem i Aleksandrem hr. Przezdzieckim, świadczy drukowana polemika.

lwowskiej (c. d.); Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Z Paryża przez Żekcę; Dwie odezwy do artystów malarzy w sprawie jubileuszu J. I. Kraszewskiego; Nekrologia: Józef Zagórowski, Włodzimierz Górski; Drobne wiadomości literackie, naukowe, artystyczne; Prenumerata na Ruch we Lwowie wynosi: kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W artykule wstępnym redakcja wykazuje przyczyny, dla których Moskwa prześladuje katolicyzm i nigdy nie może być państwem tolerancyjnem. — Poezje tak Gryfa jak Rodocia odznaczają się zawsze i piękną formą i dążnością dobrą. Zwracamy też uwagę na gruntownie napisany artykuł In om nibus charitas, w którym autor przekonywa, iż obowiązującej, we wszystkiem pobłażliwości, miłości, nie posiadają bynajmniej czasopisma ultramontańskie.

— Wyszła nowa, już czwarta edycja dzieła Raumera, tłumaczonego z niemieckiego języka na francuzki przez Karola Forstera p. t. „Le Démembrement de la Pologne“ par M. Fréderic de Raumer, conseiller privé, proffeseur d' histoire a la faculté de Berlin, traduit de l'allemand par Charles Forster. W tem wydaniu powtórzona przedmowa, którą przy trzeciem wydaniu paryzkiem napisał p. Forster i dodane zostało przez niego Avant Propos z dewizą, wziętą z dzieł Montalemberta: „Le triomphe de la Pologne sera le triomphe de la liberté et de la justice“. — Tłumacz i wydawca robiąc to piąte wydanie znakomitego dzieła Raumera po francuzku, który jest językiem powszechnym, dyplomatycznym, miał na celu w tej ważnej chwili, gdy kwestja wschodnia i wojna Moskwy z Turcją zamienić się może lada dzień na wojnę ogólno europejską, zwrócić uwagę na sprawę polską i krzywdy, oraz gwałty jakim ojczyzna nasza uległa podczas rozbiorów.

Raumer sprawiedliwie i bezstronnie przedstawiał postępowanie trzech mocarstw rozbiorowych i wykazuje prawa Polski do bytu, który faktem rozbioru przemazane być nie mogły. Wszystko, co Raumer napisał, zbija dosadnie poglądy i twierdzenia Treitschkego, dzisiejszego profesora historji w uniwersytecie berlińskim, który roku zeszłego z polecenia Bismarka czytał rozprawę o Polsce i w niej oczernił nasze dawne instytucje, spotwarzył Polaków, zaprzeczył nam praw do bytu i jako służalec potężnego pana wylał całą żółć kłamstwa na nasz naród srodze męczony.

Treitschke zapewno rozprawę swą, w której prawdę nikczemnie fałszował, będzie drukował w wydawanych przez siebie po niemiecku „Rocznikach historycznych“. Każdy więc przez to nowe wydanie ma podaną sobie sposobność porównania faktów i poglądów podanych przez dwóch profesorów niemieckich i z tego porównania może wydobyć rzetelną prawdę o dziejach upadku Polski, a prócz tego będzie mógł z tego porównania wyciągnąć wniosek o niegodziwości polityki, która dla zabicia narodu polskiego i usprawiedliwienia systemu eksterminacyjnego, pobudza uczonych do fałszowania nauki historycznej.

Wdzięczność więc należy się panu Forsterowi, że przez to nowe wydanie Raumera po francuzku, odparować niegodny zamach berlińskiego profesora dziełem poprzedniego profesora historji na tejże katedrze. Pan Forster poświęcił to wydanie mężom politycznym Europy i rozesłał przeszło 100 egzemplarzy przyjaciołom Polski w Niemczech, we Francji, w Anglii i w innych krajach. Pozostało mu 100 egzemplarzy, które ma na sprzedaż. Jeżeli je sprzeda po 1 talarze egzemplarz, to sporządzi zaraz piąte wydanie tego znakomitego dzieła i jak nam donosi w liście, który do nas napisał, roześle znowu od 200 do 300 egzemplarzy pomiędzy znakomitych cudzoziemców, ażeby sobie wyrobili prawdziwą opinię o prawach Polski i o przyczynach jej upadku.

Cel ten szlachetny wymaga poparcia. Prosimy więc tych z naszych czytelników, którzy uznają ważność prostowania błędów opinii publicznej, ażeby nabywali od p. Forstera dzieło Raumera w francuzkim języku i tym sposobem dostarczyli mu środki do wydania piątej edycji jako też i do dalszego rozpowszechnienia tego dzieła. Adres jego następujący: Karol Forster w Berlinie, ulica Putkammer 22. (R. L.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stanisławów. (Spółka handlowo-rolnicza). Zwołane z oddziału powiat. Towarzystwa gosp. zgranie obywateli-rolników uchwaliło w dniu 31. stycznia b. r. przy dosyć licznym udziale zgromadzonych, i po żywej, z wielkiem zajęciem przeprowadzonej dyskusji. Statut w życie wejść mającej „Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie“, składający się z 12 §§., których treść w skróceniu jest następująca:

Spółkę założono na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z 9. kwietnia 1873 r. z siedzibą w Stanisławowie na czas nieograniczony, z poręką członków do trzykrotnej wysokości deklarowanych udziałów.

Celem spółki jest:

a) dostarczanie członkom swoim na umiarkowany procent zaliczek na produkta rolnicze w oznaczonym czasie i na wskazane miejsce dostawić się mające;

b) pośredniczenie w nabywaniu na zasiew potrzebnego zboża i nasion lub wyrabiania tychże;

c) pośredniczenie w nabywaniu potrzebnych w gospodarstwie maszyn lub narzędzi;

d) ułatwienie członkom sprzedaży produktów rolnictwa i rolniczego oraz leśnego przemysłu, jakoteż zakupna surowych produktów na rachunek danych im zaliczek lub za ryczałtowe zapłaty; — nareszcie

e) pośredniczenie przy kupnie i sprzedaży, niemniej przy wydzierżawieniu dóbr ziemskich.

Osobny regulamin określi sposób wykonania powyższych czynności, oraz ustanowi wysokość opłat i odsetek, które mają być pobierane za te czynności.

Spółka może zakładać filie i przyjmować oprócz wkładek udziałowych także wkładki na pewne imię na rachunek bieżący (Conto corrente) za opłatą procentów według osobnych postanowień regulaminowych, i może na cele spółki zaciągać kredyta u wierzycieli na umiarkowany procent.

Wydawanie obligów na okaziciela opiewających jako to: Asygnaty kasowe, czeki itp. może Spółka dopiero po uzyskaniu od wys. c. k. ministerstwa szczegółowego zezwolenia zaprowadzić.

Każden właściciel ziemi, rolnik lub dzierżawca, oraz trudniący się przemysłem rolniczym itp. pełnoletni i własnowolny, może być członkiem spółki handlowo-rolniczej. Z końcem każdego roku po zamknięciu rachunków, może każdy członek wystąpić ze spółki, jeżeli na dwa miesiące przed końcem roku wystąpienie swoje pisemnie oznajmił.

Najmniejszy udział członka wynosi 50 zł. a największy 5000 złr., spłacalny w 4ch kwartalnych ratach.

Zarząd spółki ma się składać z 3ch członków dyrekcji i 7 członków rady zawiadowczej.

Członkowie przystępujący wpłacają jednorazowe wstępne po 5 złr., zaś członkowie występujący lub wykluczeni po 10 zł. na zasilenie funduszu rezerwowego.

Do zaprotokołowania sądowego firmy spółki wybrano JWpp. Teodora hr. Lanckorońskiego z Niżniowa, Stanisława Brykczyńskiego, marszałka powiatu stanisławowskiego i Włodzimierza kniazia Puzynę, właściciela dóbr Martynowa.

Po uzyskaniu uchwały sądowej o zaprotokołowaniu firmy ma być zwołane zgromadzenie celem wyboru członków dyrekcji i rady nadzorczej; tymczasem zajmują się pp. delegaci zbieraniem dalszych deklaracyj na udziały.

Tym sposobem najsilniejszy krok początkowy, dzięki zaczerpnięciu przykładu z pierwszej w kraju spółki tarnopolskiej, zrobiony a organizacja ta oprócz korzyści realnych z założenia płynących, przyniesie w przyszłości niezawodnie znaczną pomoc i doda więcej spojni powiatowym oddziałom Towarzystwa gospodarczego, bo wiele rzeczy własnemi zasobami i kredytem dokonać będzie mogła, co jeden lub drugi z oddziałów gosp. powiat. pod względem rozwoju agrikultury w tej części wschodniej Galicji wprowadzić uzna za stosowne i pożyteczne, a co dotychczas dla braku zasobów pieniężnych nieraz wykonać było trudno.

Telegramy innych pism.

Paryż dnia 11. lutego. Według depeszy z Rzymu do „Defense“ obchód pogrzebowy potrwa do 18. b. m. Konklawe rozpocznie się we wtorek 19. b. m. *Temps* podaje z Wiednia, że odpowiedź moskiewska zawiera objaśnienia co do składu, przewodnictwa, programu, porządku narad i miejsca konferencji, a ostatecznie traktuje kwestję przypuszczenia Turcji. Moskwa proponuje Anglii księcia Edymburga (syna królowej angielskiej, ożenionego z córką cara; p. r.) na księcia Bułgarji.

Londyn dnia 11. lutego. Według wiadomości i wskazówek jakie Midhat basza dzisiaj z Konstantynopola otrzymał, uważa on sojusz między Moskwą a Turcją jako fakt dokonany. Według tego samego źródła nie podlega żadnej wątpliwości, że Porta odtąd jest nieprzyjacielem Anglii, zresztą jest to zdarzenie jakie temu już pół roku Midhat basza jako nieunikniony wynik wojny i postawy Anglii podczas niej, Beaconsfieldowi przepowiedział.

Moskwa życzy sobie współdziałania Midhata baszy na konferencji, gdyż jego popularność uczyniłaby Turkom znośniejszem przyjęcie najtwardszych warunków. W seraju zaś życzą sobie współdziałania Midhata, aby przez związanie jego imienia z haniebnym pokojem, pozbawić go popularności i uczynić go na przyszłość niemożliwym.

W pałacu sułtana panuje wielkie zadowolenie z powodu upokorzenia Anglii, a oraz radość z powodu zaszłego porozumienia z Moskwą.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W telegramach dziś otrzymanych znajduje się sprzeczność w wiadomościach, dotyczących floty angielskiej. Rząd turecki zawiadomił swój parlament, iż Anglia zaniechała wysłania swej eskadry pod Stambuł, a to z dwojakiego powodu, raz dlatego, że w Stambule spokój, chrześcianom tedy nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, a powtóre, że Porta zaprotestowała przeciwko takiemu krokowi. W parlamencie zaś angielskim Derby zawiadomił bez żadnych ogródek ani zastrzeżeń, że do czwartku flota będzie już pod Stambułem, lub przynajmniej w pobliżu jego.

Sprzeczność tę można sobie jedynie tem wytłumaczyć, że Anglia w razie niemożności otrzymania fermanu, postanowiła poprostu przemocą dostać się na morze Marmora i dla wzmocnienia floty śródziemnego morza odkomenderowała nawet już 4 pancerniki z floty kanałowej. Przeforsowanie Dardanellów, a może i opanowanie takowych staje się dla Anglików tem bardziej naglącem, że ile konferencja nie ma żadnych szans, a choćby się zebrała, to do tego czasu Moskale w porozumieniu z Turcją tak się gotowi urządzić w kwestjach dardanelskich, że Anglicy nie będą tam później mieli co szukać.

Morning Post otrzymuje jak twierdzi pewną wiadomość z Bukaresztu, iż Ignatiew oświadczył rządowi rumuńskiemu [illegible] Besarabii [illegible] rewolucji [illegible] zbrojną, [illegible] pisania [illegible] bez zamachu stanu.

Moskwa nie przestaje badać dróg, któremi mogłaby wtargnąć do Indyj. *Globe* donosi, że wyprawa moskiewska, wysłana we wrześniu r. z. do Pamiru na granicy Indyj i Tybetu, wróciła [illegible] mapy tego kraju i [illegible] drogi, któremi wojsko mogłoby się przeprawiać.

Daily News otrzymuje wiadomość z Berlina, że Gorczakow wysłał już urzędową notę do mocarstw, w której donosi, że Anglia [illegible] obrony [illegible].

Temps dowiaduje się prywatnie z Londynu, że Moskwa w zabiegach swych, mających na celu przekupienie Anglii, posunęła się tak daleko, że [illegible] bułgarski [illegible] Batten[illegible] [illegible] wyrazić [illegible] konieczności [illegible].

Z Londynu donoszą, że w kołach ultratorysowskich [illegible] działalność Derbyego [illegible] przypisują [illegible] Anglię [illegible] do Dardanelów. Z tego powodu domagają się oni podania dymisji Derbyego.

Do *Journal des Debats* donoszą z Wiednia, iż w żadnym razie nie można mieć nadziei, aby konferencja zjechała się prędzej, jak za dwa miesiące.

Paryskie *Tablettes d'un spectateur* donoszą, [illegible] domagają się [illegible] w sprawie [illegible] obchodzących państwa na traktacie paryskim podpisane.

Konstantynopol 12. lutego. W Izbie [illegible] Stambuł [illegible] spokój i [illegible] Zawiadomienie [illegible] wojska greckie [illegible].

Londyn 12. lutego. Cztery pancerniki z eskadry [illegible] otrzymały telegraficzny rozkaz udania się do Gibraltaru [illegible] W Izbie [illegible] się, że we czwartek flota angielska będzie nie daleko Stambułu, lub pod Stambułem. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na konferencję [illegible] Zachodzi jednak wielka trudność w wyborze miejsca konferencji. Francja i Włochy zaniechały wysłania floty, prawdopodobnie dlatego, że nie otrzymały fermanu.

W Izbie gmin przyrzekł Northcote przedłożyć co rychło dokumenta dyplomatyczne, dotyczące Grecji.

Petersburg 13. lutego. Urzędownie donoszą z Adrjanopola 8. b. m. Moskale obsadzili d. 29. zm. Eskidżamę (blisko Szumli) i zastali tam okropne spustoszenie. Miasto gorzało na kilku punktach, a na przedmieściu leżało około 200 [illegible] trupów kobiet i dzieci. Eski-Stambuł i Werbica zostały opuszczone przez Moskali, albowiem [illegible] zawieszenia broni.

Przybył tu Ignatiew.

Londyn 13. lutego. Dyplomatyczna korespondencja zawiera między innemi depeszę Loftusa z d. 9. bm., w której podana jest odpowiedź Gorczakowa na telegram angielski z d. 7. bm., dotyczący obsadzenia Czataldży przez Moskali. Gorczakow oświadcza tam, że niema jeszcze szczegółów żadnych o warunkach rozejmu, dodaje jednak, że oznaczenie linii demarkacyjnej wyłącznie obchodzi tylko strony wojujące.

Paryż 12. lutego. „Corr. Havas“ pisze: Do Aten nadeszły dziś wiadomości ze Stambułu z półurzędowego źródła, według których Anglia w sobotę zażądała od Porty upoważnienia do wpłynięcia na Bosfor. Porta odmówiła formalnie temu żądaniu, i grozi bombardowaniem floty, jeżeliby ta chciała wymusić przejazd.

Pola 12. lutego. Okręt kazamatowy „Kaiser Max“ odpływa dziś na wody lewantyńskie. Pancerna fregata „Habsburg“ z kontradmirałem Barry na pokładzie, odpłynie tamże prawdopodobnie jutro.

Petersburg, 12. lutego. „Agence russe“ zaprzecza wiadomości, jakoby gabinet moskiewski jakiekolwiek miasto na odbycie konferencji zaproponował. Gabinet moskiewski poprzestał na objawienia swojego zapatrywania, że miasta stołeczne wykluczone być powinny.

Rzym 12. lutego. Według „Liberta“ sprawił nakaz kardynała kamerlinga oczyszczenia powozów papiezkich wielkie wrażenie, gdyż wypada przypuścić, że nowy papież publicznie pokazywać się będzie. Telegram do „Daily Telegraf“, jakoby kardynałowie wszelką myśl pojednania z Włochami 30 głosami przeciw 10 odrzucili, jest najzupełniej zmyślony, gdyż ta kwestja wyłącznie od papieża zawisła. I dzisiaj jeszcze niezmierny natłok w kościele św. Piotra. Pochowanie zwłok do jutra wieczór odłożone. Skrutynium konklawe odbędzie się w kaplicy Sykstyńskiej. Kardynałowie Simor, Mihailovic, Kutschker i Schwarzenberg już przybyli.

Londyn 13. lutego. W arsenale Sherness zaczynają dziś wszyscy robotnicy pracować ponad czas roboczy. Przyjęto mnóstwo robotników nowych, aby przyspieszyć ukończenie nowych czterech łodzi kanonierskich. Jednę korwetę pancerną budowaną dla marynarki tureckiej, sprowadzono dziś z doków do Sherness.

Robią się przygotowania, aby uzbroić w zupełności załogę warowni Point-Fort nad Tamizą. Także w Portsmouth pracuje więcej niż 3000 robotników arsenałowych ponad czas. Dla szybkiego wykończenia nowych okrętów wojennych przyjęto wielką mnogość nowych robotników.

„Morning Post“ dowiaduje się, że konserwatywni członkowie parlamentu chcą odmówić Derby'emu zaufania, jeżeli się bezwarunkowo nie przyłączy do polityki Beacosfielda.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 13. lutego 1878
Po raz pierwszy:

MALARZE

Komedja w 3 aktach A. Wilbrandta, przekład A. Podwyszyńskiego.

We czwartek dnia 14. lutego 1878.
Po raz drugi:

Don Desiderio

Opera komiczna w 3 aktach a 5 odsłonach, muzyka księcia Józefa Poniatowskiego — słowa Hajana Zaccagnini przekład Leona Sygietyńskiego.

Początek – godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 13. lutego 1878.

HOTEL ZORZA: Dr. E. Łobaczewski z Przemyśla. J. Ohanowicz z Moskwy. J. Pienczykowski z Wybranówki. W. Ustrzycki z Czelatycz. M. Wolański z Panazówki. W. Zaklika z Bukaresztu. K. Böttcher z Bremen. H. Brühl z Pesztu. J. Heczbew z Tyflisu.

HOTEL EUROPEJSKI: E. Wieczyński z Królestwa. M. Schnell z Turyngii. E. Perlhefter z Niemiec. F. Richter z Rzeszowa.

HOTEL LANGA: J. Kramer z Jass. D. Barber z Suczawy.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Kriszkie z Jaworowa. J. Brykczyński z Pacykowa. K. Habicki z Ożydowa. L. Sumanczowski z Krakowa. J. Gregorowicz z Żabia. E. Dworzak z Tehlowa. A. Barański z Drohobycza. M. Schwarz z Bordeaux.

HOTEL KUHNA: J. Żebrowski z Kniaziołuki.

Lwów, z Izby handlowej, 13. lutego

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	238 —	242 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	118 —	122 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	240 —	243 —
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 25	85 [illegible]
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 60	79 [illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	84 25	85 [illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	89 50	90 [illegible]
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 [illegible]
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	87 —
Poż. kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89 75	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 [illegible]
„ „ Stanisławowa	21 25	22 [illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 [illegible]
Dukat cesarski	5 59	5 67
Napoleondor	9 55	9 66
Półimperjał rosyjski	9 70	9 88
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 25
100 Marek niemieckich	58 75	59 75
Srebro	103 75	106 —
Kupony w srebrze	103 50	105 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ
WIEDEŃ 12. lutego 1878.
godzina 2. minut 34. południu.

Losy kredytowe	161.25.	Węgier. kred.	205.10
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	95.—
Unionsbank	64.—.	Kolej Kar. Lud.	242 75
Nordbahn	197.75.	Kolej Połudn.	76 50
Kolej Alföld.	112.—.	Kolej Elżbiety	162.—
Kolej Lw.-czer.	120.50.	Węg. Nordostb.	113.—
Rudolfsbahn	115.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	67.50.	Galic. indemniz.	86.25
Losy z r. 1864	138.—.	Kolej Siedmiog.	103.—
Verkehrsbank	98 —.	Losy tureckie	14.75
Węg. galic. kolej	94.—.	Kolej Państw.	256 50
Bankverein	67.—.	Losy węgier.	76.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	58.65
Rosyjski rubel papier.	1.25¼.	Węg. renta w zł.	91.90

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 13. lutego.
godzina 11. minut —. przed południem.

Akcje kred.	215.50	Anglo-austr.	88.25
Kolej Kar. Lud.	239.50	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	60.50	Napoleondor	9 61½

Usposobienie mdłe.

Nadesłane.

Już wyszedł
IIgi zeszyt
dzieła:

„Nauka rachunkowości ogólnej“

Dr. Schrotta
w przekładzie **M. Chrzanowskiego.**

i rozesłanym zostanie wszystkim P. T. przedpłacicielom i osobom, które zatrzymały zeszyt pierwszy (**rozesłany na okaz**).

Dla uporządkowania wysyłki uprasza się uprzejmie o spieszne zamówienia, albo zwrot pierwszego zeszytu pod adresem M. Chrzanowskiego, Lwów, Teatr nr. 48, **z wyrażeniem na opasce, kto zwraca.**

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie o herbacie w handlu towarów korzennych Wł. Mar[illegible]

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla